Nr. 214 Sroda 28. Października 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie **3** złr. **60** cnt., na prowincji pocztą **4** złr. **50** cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cnt.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej“ jest w kamienicy pani Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko pocztY, na dole, gdzie **wyłącznie** przedpłaty i inseraty się przyjmują

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do **Gazety Narodowej we Lwowie** — **LISTY** reklamacyjne **nie zapieczętowane** nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety“ od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Moskwa i Zjednoczone Stany północnej Ameryki.

Zjawianie się i pobyt dywizji floty moskiewskiej na przystani Nowego Jorku, nie mało od niejakiego czasu zajmuje dziennikarstwo europejskie, i do rozmaitych domysłów powód daje. I tak niektóre gazety zagraniczne kładąc szczególny nacisk na festyny i owacje, wyprawiane oficerom pomienionej flotyli przez ludność i władze tej metropoli amerykańskiego handlu i przemysłu, i wiążąc te objawy sympatji synów wolnej Ameryki dla moskiewskiego caratu z zjadliwemi, przeciw Francji wymierzonemi artykułami *New-York-Heralda* i innych dzienników unionistowskich — sądzą, iż w razie, gdyby w sprawie polskiej między Moskwą i Francją do wojny przyszło, Zjednoczone Stany, które na zamierzoną przez Francję reorganizację Meksyku i szerzenie się wpływu francuzkiego na kontynencie amerykańskim bardzo niechętnem patrzą okiem, nie omieszkałyby z tej sposobności skorzystać, ażeby związawszy się z Moskwą aliansem zaczepno-odpornym, Francji wojnę wypowiedzieć i wojska jej z Meksyku wyprzeć.

Przypuszczenie te jednak wcale jest mylnem, albowiem położenie obecne Unji amerykańskiej jest tego rodzaju, iż wojny przeciw Francji, chociażby ta walką z caratem zajęta była, żadną miarą bez narażenia się na oczywisty szwank, przedsięwziąść by nie była w stanie.

Już trzeci rok toczy ona zacięty bój z Separatystami, i mimo największych wysileń pokonać ich nie może; przeciwnie wojska jej zaledwie na swych stanowiskach utrzymać się zdołają, a nieustanne krwawe zapasy i choroby niemałe w szeregach ich wyrywają luki, które nawet za pomocą konskrypcji, ostatniemi czasy wbrew ustawom zaprowadzonej, całkowicie zapełnione być nie mogą.

Zkądże więc, zapytać się godzi, wzięłyby Zjednoczone Stany armię, któraby przeciw 50.000 korpusowi francuzkiemu, z dzielnych żołnierzy złożonemu, w silnej jego pozycji między warownemi punktami Vera-Cruz, Orizaba i Puebla skutecznie działać mogła? Wszakże do tego potrzebaby przynajmniej 100.000 ludzi, i to nie rekrutów, lecz żołnierzy wyćwiczonych i wprawnych! A chociażby Zjednoczone Stany, bez znacznego osłabienia swych wojsk, przeciw Konfederatom walczących, armię tak liczną przeciw Francuzom wystawić zdołały — co nawiasem mówiąc, istnem wydaje się niepodobieństwem — to i tak wprowadzenie tejże na linię bojową, tj. pozycję przez Francuzów w Meksyku zajmowaną, czy to lądem czy morzem, ogromne i prawie niepokonalne przedstawiałoby trudności, wypadek zaś walki na każden sposób nader byłby wątpliwym.

Jeszcze mniej szansy miałyby Zjednoczone Stany w wojnie morskiej z Francją, gdyż wojenna marynarka amerykańska o wiele jest słabszą od francuzkiej. I tak, jądro czyli właściwą forsę sił morskich Zjednoczonych Stanów stanowi dwadzieścia kilka wielkich fregat śrubowych, działami ciężkiego wagomiaru uzbrojonych; prócz tego bowiem posiadają one tylko statki mniejsze t. j. lekkie fregaty, korwety (sloops) i znaczną ilość kanonierek drewnianych i pancernych, które jednak równie jak okręty żelazne, na wzór „Monitora“ zbudowane i w jedno lub dwa wielkokalibrowe działo opatrzone, jeno do operacji wzdłuż wybrzeży i na rzekach są zdatne, do działań zaś na otwartem morzu, a mianowicie do walki w linii, wcale są niesposobne. Francja przeciwnie posiada (z pominięciem statków żaglowych) dwa ogromne okręty linjowe pancerne („Magenta“ i „Solferino“) i cztery fregaty pancerne wielkich rozmiarów, dalej 45 śrubowców liniowych drewnianych, z których 20 są okrętami „à grande vitesse“ zaopatrzonemi w machiny parowe o sile 900 do 1200 koni, a zatem do najszybszych poruszeń zdatnemi; niemniej 60 fregat śrubowych i kołowych, i stokilkadziesiąt mniejszych statków parowych — z czego wypływa, że połowa sił morskich Francji dostatecznąby była, ażeby flotę unionistowską, jeżliby ta opór stawić się ośmieliła, zniweczyć. Naturalnem i nieuniknionem przeto następstwem wojny Stanów Zjednoczonych z Francją byłoby spędzenie okrętów unionistowskich od wybrzeży konfederacji Południowej, zniesienie blokady portów separatystowskich, dostarczenie Południowcom broni, amunicji i innych potrzeb wojennych, i zapewnienie im kooperacji flot francuzkich, w skutek czego konfederaci w krótkim czasie nad unionistami górę by wzięli. Wprawdzie Zjednoczone Stany posiadając wiele drobniejszych statków wojennych i jeszcze większą ilość handlowych parowców, które na wojenne przekształcić by się dały, mogłyby licznych wysłać korsarzy, dla urywania handlu francuzkiego; lecz i Francja nawzajem nietylko mniejsze swe statki wojenne, ale i prywatnych korsarzy na wszystkie morza w celu chwytania handlowych okrętów amerykańskich rozesłaćby nieomieszkała; a gdy handel morski Zjednoczonych Stanów jest daleko większy niż francuzki i główne stanowi źródło bogactwa i dobrobytu Unii, przeto i pod tym względem niekorzyść widocznie po jej stronie by była.

Co się tycze Moskwy, takowa oprócz tych kilku fregat i mniejszych statków, w Nowym-Jorku i San Francisco stacjonujących, żadnej innej pomocy Amerykanom udzielićby nie była w stanie; albowiem eskadra jej czarnomorska z wód tych, Bosforem i Dardanelami zamkniętych, wychylićby się nie mogła, baltycka zaś flota zanimby z wiosną po pęknięciu lodów Sund przepłynąć zdołała, z łatwością zniszczoną by została przez flotę francuzką.

W takim składzie rzeczy nie można do owych owacyj, przez Nowojorczan moskiewskim oficerom wyprawianych, takiego przywiązywać znaczenia, jakie niektóre dzienniki przypisać im usiłują. Są to raczej tylko czcze demonstracje, a krzykliwe ujadania dzienników unionistowskich na Francję, prosta fanfaronada, Yankeesom więcej aniżeli innym narodom właściwa. Przypomnieć się tu godzi, że i owego kapitana okrętu, który komisarzy separatystowskich na angielskim parowcu przyaresztował, z nadzwyczajną w Nowym Jorku przyjmowano ostentacją, i że dzienniki unionistowskie, gdy Anglia wydania komisarzy zażądała, przeraźliwie w surmy wojenne dąć poczęły, — a przecież rząd Zjednoczonych Stanów wolał znieść ciężkie upokorzenie, dając Wielkiej Brytanii żądaną satysfakcję, aniżeli narazić się na fatalne następstwa walki z Anglią, której, mając wojnę domową na karku, nie byłby potrafił wydołać.

To też i obecnie z wszelką pewnością twierdzić można, że dopóki Zjednoczone Stany z konfederacją Południową się nie ułatwią, dopóty wojny z tak potężnem mocarstwem jak Francja, skrzętnie unikać będą.

Wiedzą o tem w Paryżu, i dla tego też wątpić się godzi, ażeby obawa wojny z Unią amerykańską, cesarza Napoleona w swym czasie od stanowczego wystąpienia przeciw Moskwie wstrzymać mogła.

Sprawa polska za granicą.

Niezadowolenie z Austrji rośnie w Paryżu. Donoszą o tem dzisiaj wszyscy prawie korespondenci. Polacy i ich przyjaciele upewniają głośno, że gabinet wiedeński niebawem cofnie się zupełnie i obwoła swoją neutralność, która się będzie rozciągać także na wszystkie państewka niemieckie, które były reprezentowane na zjeździe frankfurckim i w Norymberdze. Mowa od tronu cesarza Napoleona ma zawierać także ustęp przeciwko kunktatorskiej polityce Austrji, a *la France* z d. 24. nie obwijając już rzeczy w bawełnę, porównuje teraźniejszą postawę Austrji z polityką, jakiej przestrzegała podczas wojny wschodniej.

Od granicy francuzkiej piszą do *Gazety Kolońskiej* pod dniem 22. października: „Że Napoleon ostatecznie zmuszonym będzie do wojny z Moskwą, o tem w Palais Royal wprawdzie przekonani są, lecz się oskarżają na poprzednie narażanie Francji na niepotrzebne upokorzenia. W otoczeniu najbliższem cesarza żywione są jeszcze zawsze nadzieje pozyskania Austrji i Anglii dla planów Napoleona. Po zrobionem w Londynie doświadczeniu, że Francja postanowiła przystępować jedynie do propozycji, dającej rękojmię zbrojnego w danym razie poparcia dyplomatycznych kroków, mężowie stanu angielscy skłonili się nie odrzucać bezwarunkowo (a tout prix) możliwości wojennych. Zgoda Austrji i Anglii nie przyszła jeszcze do skutku, i nie ma w tym względzie prędkiej nadziei, chociaż jest niejakie prawdopodobieństwo, że hr. Russel porobi pewne ustępstwa przed dniem 5. listopada (na którym dniu Izby francuzkie zebrać się mają). — Cesarz Napoleon pracuje obecnie nad mową do otwarcia ciała prawodawczego, dyktując swemu pisarzowi tajnemu godzinę codziennie.“

W kilku artykułach poprzednich bądź własnych, bądź przytoczonych, staraliśmy się wyjaśnić położenie rzeczy na Kaukazie.

Temi dniami ukazał się w Wiedniu rodzaj memorandum w tej sprawie. Jestto właściwie zwięzłe streszczenie dwóch tomów dzieła Lapińskiego, które w roku bieżącym wyszło po niemiecku. Uzupełniamy więc niem podług *Dziennika Narodowego* dotychczasową charakterystykę powstania ludów kaukazkich:

„Wszystkie ludy mieszkające na Kaukazie są nieprzebłaganemi nieprzyjaciołmi Moskwy. Jedne, jak n. p. Czerkiesi, nie ustały nigdy prowadzić wojny przeciw Moskwie, lecz nie zostały też nigdy przez Moskwę podbite. Inne plemiona, jako to Lesghowie i Czeczeńcy, które się chwilowo cofnęły, nie złożywszy jednakże broni, powstają na nowo i są gotowe stanąć z całą siłą naprzeciw odwiecznemu nieprzyjacielowi, gdyż widzą, że Czerkiesi mają nadzieję pomocy zewnętrznej. Inne znów rasy, jak Kabardów i rozmaitych plemion tatarskich morza Kaspijskiego, są niemniej nieprzyjaźne Moskwie; gdy wszakże ich kraj jest więcej przystępny nieprzyjacielowi, przeto byli dotychczas zmuszeni więcej się cofać lub wychodzić do Turcji. Georgowie nareszcie pragną coraz więcej niepodległości narodowej i pałają zemstą przeciw rządowi, który kraj ich z całą perfidią oszukał, ich szlachtę zrujnował, nie poprawiwszy losu klas innych, i który zaczyna podwajać zamachy swoje na ich narodowość, religię i obyczaje.

Wszystkie te plemiona, chrześciańskie i muzułmańskie, które były dotychczas w odosobnieniu, zaczynają zapominać o zachodzących między niemi różnicach i objawiają stały zamiar spólnego przeciw Moskwie działania.

Już od dwóch lat odbywały się w tym celu nieustanne narady między naczelnikami Georgów, mieszkańców gór i khanów morza Kaspijskiego; zgodzili się na to, ażeby połączyć usiłowania swoje ku zrzuceniu jarzma moskiewskiego. Kwestję, jaką postać ma przybrać ich sojusz, pozostawiono przyszłości; tylko muzułmanie zażądali przyłączenia do Turcji.

Wszystkie te plemiona są bardzo biegłe w sztuce wojennej i dobrze uzbrojone; brakuje im tylko cokolwiek więcej organizacji i prochu. W górach fabrykuje się wprawdzie proch, lecz ilość jego nie jest dostateczną. Gdyby ich w tem poparto, to powstanie ich stałoby się wśród obecnych stosunków najniebezpieczniejsze dla Moskwy, a gdyby im jaka obca armja rękę podała, to za kilka miesięcy straciłaby Moskwa na zawsze wszystkie owe prowincje aż po Kuban i Terek, a nawet aż po Don i Wołgę.

Już to samo położyłoby koniec panowaniu Moskwy nad morzem Kaspijskiem, tudzież jej supremacji nad Kirgizami i jej panowaniu nad Aralem, który ona chce połączyć koleją żelazną z morzem Kaspijskiem. Z drugiej strony udaremniłoby to projekta Moskwy w Azji, Persji i Indjach, i Europa nie potrzebowałaby się już obawiać, ażeby Moskwa nie pościągała pewnego dnia swych hord azjatyckich, by je po za granice swoje rzucić na Europę cywilizowaną, gdyby jej koleje żelazne pomnożyły kilkakrotnie siły tego monstrualnego państwa.

Jeżli jest obowiązkiem całej Europy zapobiedz temu niebezpieczeństwu, mniej lub więcej bliskiemu, lecz nieochybnemu, to przedewszystkiem powinnyby pamiętać o tem mocarstwa najwięcej interesowane, jak Anglja, Persja i Turcja, i przyspieszyć rezultat tak wielki a tak łatwy w okolicznościach obecnych, a któryby później był daleko trudniejszy.

By się o tem przekonać, dość jest rzucić uważnie okiem na mapę i zrobić przegląd sił, które cały Kaukaz oddaje do dyspozycji armii, chcącej tam operować, podczas gdy Moskwa nie mogłaby pomnożyć osłabionych i niedostatecznych wojsk, któremi musiałaby stawić czoło na wszystkie strony.

Nie będziemy tu liczyć wszystkich kontyngensów, którychby dostarczyły plemiona, będące w otwartem lub nieustannem powstaniu, gdyby widziały prawdopodobieństwo swego oswobodzenia. Nie będziemy także mówić o Georgach, którzy mają wojsko liczne, dzielne i uorganizowane, a którzy już przed kilkoma miesiącami chcieli powstać, gdy rząd próbował zakazać im noszenia broni. Nie wciągniemy także w rachubę naszą wszystkich pokoleń tureckich, perskich i tatarskich, zamieszkałych na południowej stronie Kankazu, chociaż ich udział nie jest ani wątpliwy, ani małoznaczący; ani owych Abhazów, którzy nie dają przystąpić do kraju swego żadnemu żołnierzowi moskiewskiemu, a którzy więcej niż kiedykolwiek wymieniają z nim strzałów karabinowych pod bramami Suchum, chcąc się pomścić za uwięzienie swego księcia Michała (Hamid beja), którego Moskale trzymają w Tyflisie z obawy, ażeby otwarcie przeciwko nim nie wystąpił. Nie policzymy tu także owych Kabardów rasy czysto-czerkieskiej, którzyby powstali jako jeden mąż na widok zbliżającej się jakiejkolwiek armii, ani wszystkich tych hord między Donem i Wołgą, których nieustanne wychodźtwo do Turcji jest najlepszym dowodem ich usposobienia.

Pozostawiamy na boku wszystkie te kontyngensy, którychby owe plemiona dostarczyć mogły, a które są równie pewne jak liczne, i ograniczymy się na wskazaniu innego, zawsze pod bronią i w nieustannej zaciętej wojnie z Moskwą będącego, którego szczerej woli i waleczności nawet sami Moskale nie mogą podać w wątpliwość, który od tylu lat oczekuje armii przyjacielskiej, chcącej z tego korzystać — chcemy tu mówić o Czerkiesji i o Daghestanie.

Tych mieszkańców gór nie można stawić na równi z innem wojskiem nieregularnem, ani nawet z Arabami afrykańskimi. Od całego prawie wieku w wojnie nieustannej i pod klimatem mniej denerwującym, niż klimat algierski, nabyli oni tyle przymiotów wojskowych, że nawet brak organizacji regularnej daje się tam mniej uczuwać. Z orężem w ręku równie pieszo jak konno rozbijają Czerkiesi często czworoboki moskiewskie i biorą ich fortyfikacje, w działa zaopatrzone. Co do Lesghów i Czeczeńców, to właściwa siła, którą oni walczą, tworzy taką całość, że bataliony, luboć przewyższające ich liczbą, nie zdołałyby się nigdy utrzymać nawet na równinie bez pomocy artylerji. Konie ich są nieznużone i nie potrzebują nawet być kute. Ludzie zaś są tak skromni w potrzebach swoich, że mały worek mąki, który biorą ze sobą na koń, wystarcza im na wyprawę dwudziesto lub trzydziestodniową.

Tacy pomocnicy mało kosztują, a mogą oddać usługi nieobliczone, gdy są w znacznej liczbie, nietylko jako eklerery armii lub jako partyzanci działając osobno na równinie i w górach, albowiem zsiadają z koni i biją się pieszo, lecz także obok wojsk regularnych i w bitwach uszykowanych, w których mogą napadać z frontu na masy nieprzyjacielskie.

A teraz przypatrzmy się, jaką oni mogą dostarczyć liczbę. Czerkiesi dzielą się na cztery pokolenia.

A. Netuszowie, którzy mieszkają blisko ujścia Kubanu, liczą 8.600 aułów. Są to małe kolonie oddzielne o 4—10 domach, liczące po 10—40 mieszkańców; wszyscy mężczyzni od 15—60 roku życia są żołnierzami. Każdy aul jeden w drugi może ich wysłać po trzech na wojnę.

Od dwóch lat chcą ich Moskale zmusić do opuszczenia swego kraju, ażeby go zaludnić chłopami, z Moskwy przyprowadzonymi, którzyby tworzyli z czasem szkołę majtków dla spodziewanej kiedyś floty moskiewskiej na morzu Czarnem. Netuszowie opierają się temu, a ich waleczność jest tak znaną, że Moskale nie mogą się odważyć wykonać swe projekta, mimo natłoku kolonistów, których tam nasprowadzali. Napróżno przyzwalają oni Netuszom nowe zwłoki i chcą im nawet ofiarować inne ziemie w Turcji. Górale, podnieceni szczególnie wiadomościami z Polski, odpowiadają na to Moskalom: „Chodźcie i zabierzcie, jeżli jesteście dość silni.“ Kolonie ruskie, sprowadzone tam przemocą, zachęcają Netuszów tajemnie do oporu. Kozacy nad Kubanem, również Rusini, a jako tacy nieprzyjaciele Moskwy, również ich zachęcają. Ogołoceni z swych dawnych przywilejów, zmuszeni często opuszczać swe kolonie uprawione i udawać się z rodzinami swemi dalej w góry, ażeby zaczynać nanowo trudy, nienawidzą oni rząd moskiewski i zbliżają się codzień więcej do Czerkiesów, ażeby się uwolnić od jarzma moskiewskiego

B. Szapsugi, drugie pokolenie czerkieskie, dzielą się na dwie kategorje. Ci, którzy mieszkają na równinie, do których liczą się także Bredule, są prawie równie liczni, jak ci, co mieszkają w górach. Pierwsi nazywają się w połowie podbici. Niepodlegli liczą blisko 18.000 aułów. Ci mieli najwięcej do zniesienia ze strony Moskali, którzy rabowali i palili wszystko, co im było przystępne. Mieszkańcy spalonych aułów pouciekali w góry. Niektórzy zmuszeni głodem powrócili i dali się kolonizować po wsiach nad Kubanem, gdzie Moskale mięszają ich z koloniami ruskiemi i moskiewskiemi.

C. Ubisze liczą 10.000 aułów. Oni są najbogatsi ze wszystkich, a ich auły mogą dostarczyć podwójnego kontyngensu, ze względu na nieprzystępne położenie ich kraju, które ich ochroniło od najazdów i spustoszeń moskiewskich.

D. Abazechy mają 25.000 aułów, z których 3 do 4.000 zostały w połowie podbite.

W każdym aule mieszka tylko ojciec z swojemi dziećmi i sługami lub niewolnikami.

Rekapitulując pokolenia niezawisłe, okazuje się:

Netuszowie	aułów 8.600	po 3	ludzi blizko	25.000
Szapsugi	„ 18.000	„	„	50.000
Ubisze	„ 10.000	„	„	30.000
Abazechy	„ 20.000	„	„	60.000
			ogółem	165.000

z których przynajmniej 50.000 mogłoby być w pierwszej chwili zmobilizowanych. Jeśli przy takich siłach dozwolili Czerkiesi Moskalom posuwać się z drugiej strony Kubanu dalej niż powinni byli, to postęp ten zresztą dość drogo okupiony, zawdzięczają Moskale brakowi organizacji u górali, którzy dotychczas nie mieli ani wojska regularnego, ani żadnego rządu. Złamani tylą nieszczęściami, uznali oni nakoniec potrzebę utworzenia nieustającej milicji, a nadewszystko rządu. Rząd ten już istnieje, i jakkolwiek słaby jeszcze, wzmacnia się z dniem każdym. Chcąc mu dodać więcej siły, należałoby przyjść w pomoc członkom jego dostarczeniem prochu i materjałów, potrzebnych do organizacji wojsk regularnych, — wtedy możnaby nim kierować i liczyć na jego przychylność.

Nie potrzebujemy rozwodzić się nad tem, ile utworzenie kilku batalionów i szwadronów przyczyniłoby się do nadania powagi i siły temu rządowi, i z jaką łatwością mogłaby ta siła w razie potrzeby być pomnożoną wśród ludności, miłujących wojnę, za pomocą oficerów czerkieskich, będących w służbie sułtana i wicekróla Egiptu. Liczne zbiegi polskie, które się znajdują w Czerkiesji, uorganizowane w bataliony, mogłyby nietylko służyć za wzór Czerkiesom, lecz przyprowadzić nawet do dezorganizacji armię moskiewską, której prawie połowa żołnierzy, z Polaków złożona, przeszłaby do Czerkiesów, widząc rozpoczynającą się tamże formację narodowego wojska.

Daghestan może dostarczyć jeszcze liczniejszej siły i daleko waleczniejszej.

Czerkiesi, niezrównani w wojnie podjazdowej, nie mogliby być użyci z równym skutkiem w bitwach wedle planu toczonych a szczególnie na równinie, wyjąwszy gdyby byli, nawet jako osobne bandy, zawsze i wszędzie na boku i na równi z wojskiem regularnem. Pogarda śmierci z jaką się rzucają w ogień, jest tak wielka, że według zeznania samych Moskali, którzy prowadzili wojnę z Daghestanem, nie było ani jednego batalionu, mogącego wytrzymać atak bandy nawet mniej licznej, bez pomocy artylerji. „Gromady, złożone z 30 do 50 ludzi — tak mówią Moskale — rzucały się często na nasze kolumny i walczyły do ostatniego, wyrznąwszy daleko więcej naszych.“

Zapał religijny, który im dodaje tej odwagi, nie robi z nich fanatyków; wszakże kazali budować kościoły dla zbiegów polskich! Szamil formował z nich bataljony. Uczucie religijne chroni ich także od anarchii, która jest słabością Czerkiesów.

Wyciąg z jednego z ich listów może dać wyobrażenie o ich usposobieniu.

„Dowiedzieliśmy się — piszą do jednego z Polaków — że Czerkiesi dali ci swe pełnomocnictwo. Przesyłamy ci także nasze. Możesz nas oddać Turkom, Anglikom, Francuzom, byleby nas oswobodzili. Nie sądź jednak, jakoby wyczerpanie sił naszych zmusiło nas do zaprzestania wojny przeciw Moskalom. Chociaż nas przywiedli do głodu, przeszkodziwszy nam w zasiewach i spaliwszy nasze zbiory, bylibyśmy jednak bili się dalej, gdybyśmy byli mieli nadzieję jakiejkolwiek pomocy. Straciwszy ją po wojnie krymskiej, postanowiliśmy zachować krew naszą na lepsze czasy. Szamil zresztą stał się tyranem ze świętego, a lud go opuścił.

„Dzisiaj naprawiliśmy nasze klęski, pozasiewaliśmy nasze pola, a w chwili, gdy nas zawiadomisz, że nie będziemy wystawieni na to, byśmy sami dźwigali cały ciężar wojny, stanie znów 80.000 ludzi pod bronią.“

(Następują podpisy naczelników).

Stanęłoby więc do boju 100.000 Czerkiesów, Lesghów i Czeczeńców, a za nimi poszliby w razie potrzeby inni, gdyby byli pewni, że na Kaukazie oczekuje ich jakakolwiek inna armia, którejby się do dyspozycji oddać mogli. Oprócz tego powstaliby Tatary, Kabardy, Abhazy i Georgowie i utworzyliby równą, chociaż mniej waleczną armię. Moskale czują to, a popłoch ich w tych okolicach jest niezmierny. Nie mogą oni liczyć na armię, przepełnioną Polakami, którzy i tam liczne zajmują miejsca w administracji cywilnej i wojskowej. Kolonie polskie, których ludzkość została gwałtem przeniesioną do tych prowincyj po r. 1831, nie przyczyniają się także do ich spokojności. Nie mogą również zaufać, jakeśmy to widzieli, kozakom kubańskim i nad Terekiem. Są to bowiem sami starowiercy, sekta zanadto znana, najpotężniejsza w Moskwie i najzacieklejsza przeciwko carowi, którego uważa za Antichrysta. Zostali oni tu wygnani równie jak wszyscy inni koloniści, mieszkający w tych okolicach, z powodów religijnych. Z pomiędzy tylu sekt znanych w Moskwie, nie masz ani jednej, któraby nie miała swych reprezentantów na Kaukazie, i oni też stanowią jedyną ludność moskiewską w całym kraju między Donem, Wołgą i dwoma morzami. Co do liczby jest ona małoznacząca. Co do ducha, który ją ożywia, to zamiast służyć rządowi moskiewskiemu, dałaby się daleko łatwiej użyć przeciwko niemu i mogłaby niezmiernie wpłynąć na swych tak licznych spółwyznawców w całem państwie.

Zdaje nam się tedy, iż nie przesadzamy utrzymując, że przy pomocy stu do dwakroć stotysięcy ludzi, którzy czekają w pogotowiu w górach kaukazkick, możnaby prędko położyć na zawsze koniec panowaniu moskiewskiemu w tych okolicach, zniszczyć armię kaukazką, która się znajduje rozprószona na niezmiernych odległościach i wśród najniekorzystniejszych warunków, i norganizować w krótkim czasie inną, która mogłaby zagrozić carstwu moskiewskiemu w jego prowincjach centralnych, w jego sercu, daleko skuteczniej niż kiedykolwiek.

Panowanie moskiewskie na Kaukazie, oparte jedynie na największej samowoli, nie da się niczem usprawiedliwić i nie ma żadnej podstawy egzystencji. Wszystkie pokolenia nienawidzą go i nie chcą mieć nic wspólnego z Moskwą. Co zaś do misji cywilizacyjnej, jaką sobie Moskwa przyznaje w Azyji, to należy spodziewać się w interesie honoru i dobra ludzkości, że tej misji nie zechcą jej powierzyć. Wszyscy jaśniej widzący i sumienni ludzie obawiają się codziennie więcej i słusznie, ażeby Moskwa zamiast ucywilizować Azję centralną, nie pościągała hord swoich, nie rzuciła ich masami przeciw cywilizacji, a to w chwili, gdy tylko będzie mogła.

Turcja byłaby daleko więcej w stanie dopełnić takiej misji między ludami tego samego pochodzenia i tej samej religii.

Ona jest także jedynie w stanie bronić skutecznie przedmurza, które jakkolwiek obronne i z natury i walecznością mieszkańców swoich, pozostawione jednak samo sobie, mogłoby być nanowo złamane.

Wpływ turecki w Azji centralnej, tak naturalny zresztą, nie zagrażałby nikomu, pomnożyłby on tylko siły odporne Turcji a tam ich właśnie potrzeba znacznych, w interesie nietylko Anglii, Persji i Turcji samej, lecz także w interesie całej cywilizacji europejskiej.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 26. października.

(S) Wszystko, co dzienniki tutejsze, półurzędowe lub inspirowane pisały o porozumieniu się trzech dworów i wysyłaniu rodzaju ultimatum do Petersburga — okazało się mylnem. Prawdą jest jedynie, że gabinet wiedeński proponował coś podobnego, co nie było ani ultimatem ani somacją, co nawet w razie odmowy ze strony Moskwy nie pociągało za sobą koniecznie zerwania dyplomatycznych stosunków. Miała to być czwarta nota w sprawie polskiej, tem tylko różniąca się od poprzednich, że miała być równobrzmiąca. Zresztą charakter jej miał być ten sam co poprzednich. Anglia zdawała się przychylać do tego wniosku, lecz cesarz Napoleon wręcz odmówił udziału swego w tej robocie, nie mającej żadnej doniosności. Byłoby znowu upłynęło dwa trzy miesiące na niczem, na rokowaniach dyplomatycznych bez celu — to jest bez celu dla Francji, bo dla Austrji ta zwłoka miała cel wyraźny.

Odtąd, jak tu mówią osoby, mające stosunki przyjaźni z poselstwem francuzkiem, stosunki serdeczne między Francją a Austrją znacznie się oziębiły. Książę Metternich pozostanie i nadal na urlopie, a nie powróci przed 5. listopada do Paryża.

Z wszystkiego co tu o sprawie polskiej słyszeć i dowiedzieć się można, wywnioskować się da, że Anstrja na przypadek wojny zachować chce stanowisko ściśle neutralne, że ani na stronę Francji ani na stronę Moskwy stanowczo się nie przychyli teraz, lecz wyczekiwać będzie dalszego biegu wypadków. Aby to stanowisko swoje wzmocnić, ma być podobno zawarty ścisły związek, rodzaj Sonderbundu z niemieckimi sprzymierzeńcami Austrji, podobny jaki gabinet wiedeński usiłował utworzyć przed włoską wojną. Konferencje w Norymberdze miały podobno ten cel głównie na oku.

Od granicy Wołynia 25. października.

(Z) Nie mogliśmy z waszej korespondencji brodzkiej wyrozumieć, jaki mógł mieć cel naczelnik powiatu tamtejszego w zaprzeczaniu, aby w Zabranych ziemiach słychać było o głośnych prześladowaniach rządu moskiewskiego, i w utrzymywaniu, że jeźli kto ucieka ztamtąd, to chyba przed prześladowaniami włościan. Nie mogliśmy wyrozumieć, dlaczego pp. Chamcowi i Orzeszce radził to ostatnie w prożbie swej przytoczyć, jeźli istotnie przed prześladowaniem włościan umknęli, gdy zaś przynieśli prośbę z tłumaczeniem, iż schronili się do Galicji przed prześladowaniem rządu moskiewskiego, aresztować ich kazał. Teraz dopiero odsłoniły się nam powody tego postępowania. Czytaliśmy bowiem rezolucję, daną świeżo przez c. k. władze austrjackie jednemu, który świeżo z Wołynia umknął i schroniwszy się tutaj, prosił o pozwolenie pobytu w Galicji. Odmówiono mu wręcz, a za powód podano, iż w Zabranych prowincjach niema żadnej wojny, któraby spowodować mogła ces. król. rząd austrjacki do dania przytułku chroniącym się przed nią. Widać z tego, iż podobne instrukcje musiały nadejść z Wiednia, zważywszy iż dotąd osobom, chroniącym się z Królestwa do Galicji, przytułek nie jest odmawianym.

Zdaje nam się, iż ministerjum z powodu mylnej informacji o tem, co się dzieje na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, mogło tylko podobną wydać instrukcję. Jeżeli Moskwa sama prowincje Zabrane ogłosiła w stanie wojennym, i dotąd w najostrzejszym stanie wojennym je trzyma: dlaczegoż ma je Austrja uważać jako nie będące w stanie wojennym? Tam gdzie ludność wiejska uzbrojono, gdzie ta ludność wiejska uzbrojona odbywa najściślejsze straże, wysyła patrole, utrzymuje placówki, tam gdzie wszelka czynność władz administracyjnych i sądowych jest zawieszona, a wszystkie czynności władz spełniają naczelnicy wojenni powiatowi, okręgowi i gubernscy — tam stanu normalnego niema. Uciekający przed tymi wojennymi naczelnikami obywatel powinien znaleść w każdem cywilizowanem państwie przytułek, gdyż widoczną jest rzeczą, że tam wyjęci są wszyscy Polacy z pod opieki prawa. W chwili gdy Europa cała, patrząc się na barbarzyńskie postępowanie Moskali z Polakami, widzi jasno, że Moskwa dąży do wytępienia wszystkich Polaków, odmówienie opieki chroniącym się na terytorjum austrjackie jest wprost zaprzeczeniem tego zapatrywania się mocarstw zachodnich, jest stawaniem po stronie Moskwy. Czyż nie czytali wszyscy ogłoszenia Annenkowa, w którem podług podziału na pięć kategoryj każe postępować naczelnikom wojennym z Polakami? Wszak tam wyraźnie Annenków powiedział iż mniemanie osobiste naczelnika iż ten lub ów nie daje dostatecznych dowodów lojalności, jest wystarczającem, aby go za podejrzanego uważać, przed sąd wojenny stawić a nawet i bez sądu wywieźć w głąb Moskwy lub na Sybir! Gdy taka jest jawnie ogłoszona modła postępowania rządu moskiewskiego, czyż można odmawiać przytułku tym, co chroniąc się przed taką dziką samowolą, porzucają swe majątki na pastwę Moskwie i uciekają do Austrji w przekonaniu, iż tu przynajmniej odzyszczą prawo wolności osobistej pod opieką konstytucyjnej ustawy?..

Nasi posłowie w Radzie państwa powinniby tę sprawę poruszyć, przedstawić ministrom prawdziwy stan rzeczy i domagać się odwołania tej instrukcji, odmawiającej braci naszej, chroniącej się do Galicji, przytułku chwilowego, z powodu iż w Zabranym kraju niema wojny! Jeżeli bowiem niema tam wojny, toć niema racji ich jako jeńców wojennych internować w Ołomuńcu podobnie jak tych, co z bronią w ręku przechodzą na terytorjum austrjackie.

Ziemie polskie.

Z pola walki. Kilka jeszcze szczegółów o krwawym boju, we wsi Jurkowice 21. t. m. przez oddział jenerała Czachowskiego stoczonym i o barbarzyństwach Moskali, jakich się w pochodzie na ten oddział we dworze jurkowickim dopuścili — świeża utarczka Chmielińskiego z z Moskalami 22. t. m. w Krakowskiem we wsi Kosowie — niepewne wieści o potyczkach w Kaliskiem 15. i 16. t. m. stoczonych — szczegółowe sprawozdanie z potyczek, zaszłych między oddziałem Ostrogi a Moskalami 9. t. m. pod Igielnikami i Szławantami, 10. t. m. pod karczmą Borowa i 11. t. m. pod Piotrowiczami w Augustowskiem, i nareszcie wątpliwość przez adjutanta Nowinę *Kronice* udzielonego, a przez nas wczoraj powtórzonego raportu o przeprawie oddziału Czachowskiego z Galicji do Kongresówki — oto są dzisiejsze wiadomości z teatru wojennego w Kongresówce.

Bój 21. t. m. stoczony w Jurkowicach, w północno-zachodniej stronie od Osieka, zapełni jedną z najkrwawszych ale i najpiękniejszych kart obecnego powstania w Polsce. Z pomiędzy 140tu poległych i rannych bohaterów dnia tego zapisujemy tymczasem dwa naswiska kapitanów Popowskiego i Roznera, którzy po dwakroć z bagnetem i próżną panewką przeprowadzali swe kompanje przez tłumy dzikich Moskali. Popowski został ranny we wsi samej — Rozner poległ za wsią pod lasem.

Jenerał Czachowski zaraz po pierwszym boju, 20. t. m. pod Osiekiem stoczonym, odłączył się w nocy (dla ważnych powodów) ze swoją konnicą, i ruszył w północną stronę Sandomierskiego, pozostawiając dowództwo nad pieszym oddziałem majorowi Liwoczy (pseudonim), a gdy ten tejże samej noey z 30 ludzi odcięty został, objęli naczelną władzę tymczasowo kapitanowie Popowski i Rozner.

W osadzie Dziękach odbyła się rada wojenna, w skutek której dowódzcy poprowadzili swój oddział ku Jurkowicom, gdzie (w skutek spiesznych denuncjacyj z Galicji) oczekiwało i zaatakowało ich 7 rot piechoty, szwadron dragonów, znaczny oddział kozaków i objeżczyków. Przytomność kapitanów, w moment cały oddział do boju uszykowała. Popowski z jedną kompanią strzelców zajął koniec wsi i obsadził karczmę, kapitanowie Rozner i N. rozwinęli resztę szeregów wzdłuż lasu pod Jurkowicami. Trzy roty moskiewskie rzuciły się na oddział Popowskiego, reszta zaatakowała kompanje pod lasem rozwinięte.

Z krwawej walki, przy końcu wsi stoczonej, (którą już wczoraj korespondent nasz z Nadwiśla opisał) połowa tylko powstańców przebiła się z bagnetem do oddziału pod lasem rozwiniętego, który z równą bohaterskością od kilku godziu walczył, mimo tego, że dzielny dowódzca Rozner, (ks. Wojciech) już w środku boju poległ. Fałszywa wiadomość o zbliżaniu się Eminowicza i Rudowskiego, przerwała tę zapasną walkę. Moskale cofnęli się do Staszowa, a powstańcy, zebrani i uporządkowani przez majora Liwoczę, który się w tej chwili ze swoją garstką 30tu zjawił, ruszyli 22. t. m. na północ w Sandomierskie.

Walka była zacięta, straty wielkie z obu stron. Moskale pod dowództwem półkownika Zwirowa zostawili na placu boju 157 poległych, rannych powlekli ze sobą 74. Z polskiej strony poległo 80, rannych wzięli Moskale do niewoli 54, odciętych 50. Kilkunastu rannych przywieziono do Galicji; jedna kompania osobno bój tocząca, parta przez przeważne siły Moskwy, przeszła w bród Wisłę. Kiedy więc obliczymy straty, jakie ten oddział Czachowskiego poniósł, dochodzą one liczby 300. Ta liczba okupiła honor sztandaru powstańczego! Reszta 500 ludzi, po części pod dowództwem osobistem Czachowskiego, po części zaś głównie majora Liwoczy, pociągnęła w głąb kraju, gdzie ich oczekuje zastęp włościański, 1.000 dobrze uzbrojonych ludzi liczący.

Czas, z którego szczegóły wyjmujemy, tak pisze o barbarzyństwach Moskali, jeszcze przed rozpoczęciem boju w jurkowieckim dworze dokonanych:

„Moskale aby dowieść swej dzikiej natury, dopuścili się kilku strasznych okrucieństw i morderstw na bezbronnych ludziach. Gdy piechota moskiewska przechodziła koło dworu w Jurkowicach, chociaż żołnierze w Staszowie stojący poznali będącego we dworze tym lekarza ze Staszowa p. Dowgiełłę, człowieka już w wieku, kilkunastu innych żołnierzy rzuciło się ku niemu, i jeden z nich strzałem ugodził go w piersi. Dzierżawca Jurkowic pan Białoskórski podbiegł, aby powstrzymać upadającego Dowgiełłę, wołając do Moskali, iż to lekarz ze Staszowa; lecz ci przybiegłszy, nie tylko dobili Dowgiełłę, lecz zamordowali także p. Białoskórskiego, następnie dwór zrabowali i spalili wraz z wszystkiemi zabudowaniami dworskiemi.“

W nocy z 21. na 22. bm. stoczył Chmieliński na czele 5tej części całego swego oddziału, a więc w 200 ludzi, krótką ale zaciętą walkę w Kosowie, o pół mili od miejsca przedostatniej potyczki położonym. Szczupły ten oddział, w nocy i z nienacka napadnięty — stawił dzielny opór, dopóki nie nadszedł inny hufiec, ku któremu Chmieliński się cofnął ze stratą 20 zabitych i kilkunastu rannych.

W Kaliskiem zaszły dwie utarczki w połowie tego miesiąca, pomiędzy jakąś częścią oddziału Słupskiego a Moskalami. Samych kozaków miało poledz 90. Liczba oddziałów mnoży się w tem województwie. Korytkowski i Petz na czele swych hufców podjeżdżają pod sam Kalisz, i przechwytują Moskalom korespondencje i efekta wojenne. W połowie tego miesiąca stoczył Korytkowski kilka drobnych utarczek, — a jakich dziesięć każdego dnia, w każdem województwie naliczyćby można.

O potyczkach w Augustowskiem, których szalę moskiewskie dzienniki i biuletyny dawno już na swoją korzyść przechyliły — tak pisze korespondent do *Czasu*:

„Dnie 9., 10. i 11. października pamiętne będą w dziejach walk tego hufca, bo oddział ten z dwustu przeszło ludzi złożony, krwawy toczył bój z dziesięć razy przeważną siłą. Dnia 9go w piątek bili się w lesie pod folwarkiem Igienki, gdzie tylko dwóch naszych zabito, dwóch do niewoli wzięto. Tegoż dnia pod Szławantami ścigany oddział przez dragonów, odparł kilkokrotną szarżę w czystem polu i odpoczął w lesie. Dowódzcy rozstawili strzelców tak, że celnemi strzałami razili szarżujących kilkakrotnie dragonów, trzymali ich w szachu, cofając się do lasu, wreszcie ubiwszy im kilku ludzi i koni, zmusili do odwrotu. Dowódzcy dla zamaskowania obrotów, rozdzielili oddział na kilka mniejszych i w różne rozbiegli się strony, oznaczywszy punkt zborny.

Dnia 10. paźdz. w sobotę pod karczmą Borowa w lesie za Serejami partja z tego rozdzielonego oddziału, z 60 ludzi złożona, krwawą stoczyła walkę, w której poległo naszych 8, Moskali 19. Dnia 11. paźdz. w niedzielę inna partja z tego oddziału biła się pod folwarkiem Piotrowicze w lasach, gdzie Moskale wzięli dwóch do niewoli.

Mimo tych utarczek, partje rozdzielone zebrały się i dnia 12. października cały oddział dzielnego Ostrogi, z 200 ludzi złożony, już stał w punkcie umówionym zebrany. Takie to były zwycięztwa Moskali, o których zapewne szumnie głoszą. Garstka naszych paraset ludzi trzy dni się bije o głodzie (bo dowóz żywności niepodobny) i stawia czoło 24 rotom piechoty, 6 szwadronom jazdy, i po kilku potyczkach gromadzi się małą poniosłszy stratę, a Moskale głoszą zwycieztwo i rozbicie zupełne oddziału!“

We wczorajszym numerze zamieściliśmy przedruk z *Kroniki*, który miał być raportem Konrada Nowiny, młodszego adjutanta jenerała Czachowskiego; *Czas* spowodowany jest wyrazić swe powątpiewanie co do autentyczności tego dokumentu, a zatem i co do faktów w nim opowiedzianych. Na jakiej zasadzie, nie mówi.

Warszawski *Dziennik Powszechny* z 24. bm. ogłasza następujące biuletyny

„1) Kapitan noworosyjskiego pułku dragonów Schwartz, odkomenderowany z 50 objeżczykami straży granicznej do przejrzenia różnych miejsc w powiecie włocławskim, zabrał 4 skrzynie z gwintówkami, 700 par długich butów zimowych, przeszło 10 koni, siodła, szable, 150 mundurów, 3000 halsztuków i 48 buntowników, w liczbie których byłego adjutanta Garibaldego, barona de Bresciemghi, który dowodził bandami pod imieniem Callier'a (!)...

2) Jenerał-major z orszaku Jego cesarskiej Mości ks. Witgenstein, z 4ma kolumnami przej-

rzał lasy gostyńskie i ujął 16 buntowników, w tej liczbie Paulińskiego, byłego naczelnika powiatu gostyńskiego i żandarmów wieszających. Z wyroku sumarycznego polowego sądu wojennego, Pauliński został powieszony w mieście Gostyninie.

3) Jenerał-lajtnant Bellegarde doniósł, że chorąży Abramow z oddziału podpułkownika Pisanko zniósł bandę żandarmów wieszających, składającą sie z 23 ludzi; 4 zabito a 19 ujęto; zabrano 23 karabiny i papiery."

Kongresówka. W nocy z 23. na 24. t m. wywieźli Moskale 275 więźniów z cytadeli w głąb Moskwy, z których 70 skazanych zostało do karnych rot orenburgskich. Widząc, że lochy cytadeli znacznie wypróżnione zostały, zarządzili zaraz następnej nocy obławę na ulicach i po domach Warszawy na niewinnych mieszkańcach. Polowanie się udało. Przyaresztowano do 130 osób różnego stanu, po części z ulicy, przyczem niektórych do koszuli rozbierali, chcąc coś podejrzanego znaleść, a niektórych z powozów i omnibusów za kołnierz wyciągali, po części w mieszkaniach, gdzie lada fotografia jakaś lub książka, przy rewizji znaleziona, dostatecznym była powodem do opieczętowania pokojów i wtrącenia właściciela do cytadeli.

Prócz 7 osób, które wczoraj wymieniliśmy, jako ofiary tego świeżego gwałtu, znane nam jeszcze następujące nazwiska: Majsels rabin, Grabowski Edward mecenas, i prokurator senatu kupieckiego starszego p. Szlenker, Piotrowski mecenas, Majewski kupiec, Mitak właściciel fabryki świec, Chenciński urzędnik i Kalisz stolarz. Jak widzimy z wczorajszego i dzisiejszego spisu, wszystkie warstwy społeczne zostały pokrzywdzone, ażeby koniecznie wzburzenie wywołać i rzeź wyprawić. Ale Rząd narodowy czuwa, a mieszkańcy stolicy baczni są na jego rozkazy i przestrogi.

Areszt domowy konzula Lessera został na drugi dzień zniesiony.

Zakaz wydawania paszportów za granicę, potwierdza się. Przedstawienia pana Ostrowskiego dyrektora komisji spraw wewnętrznych odniosły ten skutek, że wyjątkowo radzie administracyjnej Królestwa wolno wydawać paszporty za granicę; ale jaką wartość w ogóle te podróżne dokumenta moskiewskie posiadają, naucza nas świeży wypadek, jaki się zdarzył młodemu hr. Platerowi i nauczycielowi jego, którzy mimo paszportów już na dworcu kolei żelaznej przyaresztowani i do cytadeli odstawieni zostali, za to, że przy rewizji znaleziono u nich kilka fotografij znakomitości polskich.

Wszystkie te gwałty i uciski moskiewskie, na Warszawę wymierzone, nie tamują ani na chwilę regularnego ruchu całej machiny Rządu narodowego. Dnia 20. tm. wyszedł znowu świeży numer *Niepodległości*, 9ty z porządku i zawiera: wstępny artykuł o traktatach wiedeńskich, kilka wiadomości spóźnionych z teatru wojny i kilka nekrologów polskim bohaterom, między innemi żydom: Samuelowi Poznerowi i Józefowi Trachtenbergowi.

Kronika.

Wezwanie od komitetu prowizorycznego budowy kościoła ormiańsko-katolickiego w Czerniowcach do wielmożnych i szanownych obywateli i mieszkańców tegoż obrządku i wszystkich przezacnych rodzin ormiańskich w Bukowinie.

Starożytne Ormian plemię, tyle od wieków słynne z gorliwości swej ku chwale bożej, a które zwłaszcza tak w stolicy jak w kraju Bukowiny co do liczby i względnej zamożności równie znakomicie jest reprezentowane, nie ma jednakże do dziś dnia własnego przybytku poświęconego nabożeństwu według rodzimych obrzędów.

A przecież upokarzający ten niedostatek, którego niezniosłaby najuboższa gmina wiejska, nietylko jest z ujmą dotkliwą ojczystego naszego wyznania, które w pośród nas, dzieci swych tak mnogich a na pozór tak szczerze przywiązanych, tułacze niejako pędzić musi istnienie, lecz niemniej, wyznać to musimy, ubliża honorowi drużyny, której synowie mając już z łaski bożej domy i dwory ku swej wygodzie, nie mają świątyni, gdzieby chórem wspólnym z pokorą wobec Boga a zaszczytnie wobec świata gromadzając się, cześć Bogu winną oddawać i wiekopomne cnoty przodków swych nowemi dla potomności przykładami ożywiać mogli.

Temi naglącemi uwagami od dawna przejęci, sądząc iż odgadną myśl i gorące życzenie ogółu swych rodaków, kilku obywateli obrządku ormiańskiego zebrali się na dniu 15. września r. b. w Czerniowcach do wzajemnej narady nad możliwością wystawienia świątyni Pańskiej obrządku naszego i w celu obmyślenia kroków, przedsięwzięciu i wykonaniu dzieła tego Bogu miłego odpowiednich.

Mimo małej liczby obywateli w tej naradzie udział mających, Bóg zamiarowi onemu widocznie pobłogosławił, gdy natchnął serca obecnych do ofiar wspaniałych tak, iż subskrypcja tylko dwunastu panów sumę znaczną 16.000 złr. a. w. na zbudowanie kościoła rzeczonego w Czerniowcach przyniosła.

Wszakże zadatek ten, jakkolwiek względnie do liczby subskrybentów dotychczasowych znaczny, stosownie do celu jest cząstką drobną, którą do całości odpowiedniej tylko gorliwy udział ogółu godnie uzupełnić zdoła.

Wiedzą bowiem zacni ziomkowie i mają wzory przed oczyma w krajach sąsiednich, jakie to świątynie fundowały i bogato uposażały pojedyncze prywatne rodziny; pojmą więc łatwo, że dóm boży, wzniesiony wspólnemi siłami nacji całej, w wartości i wspaniałości monumentalnej gmachu dziełom ofiar indywidualnych ustępować przynajmniej nie powinien, inaczej zamiast pomnika Bogu miłej szczodrości, oraz zamiłowania sztuki i oświaty fundatorów, zostałaby tylko pamiątka ich nieudolności wszechstronnej dla przyszłych pokoleń.

Przekonani atoli, iż ani tych ostatnich wynikłości bogobojna i światła nacja nasza dopuścić, ani też dłużej bez kościoła własnego pozostawać nie życzy sobie i nie powinna, oraz upoważnieni treścią i skutkiem częściowym wyżwzmiankowanej pierwszej narady, podpisani, prezes i członkowie tymczasowego komitetu budowy, w imieniu nacji naszej i wiary przodków naszych solennie i stanowczo zapraszamy i wzywamy niniejszem pismem okólnem wszystkich razem współobywateli naszych i każdego z osobna, aby na dniu 10. listopada b. r. do Czerniowiec zjechać i w domu podpisanego prezesa Jakóba Petrowicza o godzinie 3. po południu dnia tegoż zgromadzić się raczyli, w celu postanowienia dalszych środków i sposobów ku odpowiedniemu chwale bożej i czci rodaków własnej dokonaniu szczęśliwie rozpoczętego dzieła, względem którego według uchwały, na wstępnej naradzie zapadłej, prawo ostatecznego orzeczenia ogólnemu zgromadzeniu naszych współrodaków wyłącznie zastrzeżonem zostało.

Czerniowce dnia 30. września 1863 roku.

Członkowie komitetu

Jakób Petrowicz. Michał Warteresiewicz Ludwik Mikuli. Jakób Simonowicz.

Na odzież dla internowanych złożył pan Lubicz 20 złr. w. a., którą kwotę redakcja przesyła równocześnie do Wiednia na ręce posła ks. Morgensterna.

Transport mniemanych powstańców. D. 25. b. m. przywieziono ode Lwowa do Krakowa 24 osób, z których 20 jest poddanych austrjackich, a 4 z Kongresówki. Mają to być powstańcy z oddziału jenerała Waligórskiego. Osadzono ich w Krakowie na Podzamczu, gdzie mają dalszych losów oczekiwać.

D. 27. b. m. **wypuszczono** na wolną stopę tutejszego akademika, p. Kerbera, obwinionego o zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej, popełnioną przez przechowywanie u siebie kilku sztuk broni.

Dnia 25. b. m. przywieziono do Wiednia koleją południową **dwóch więźniów politycznych**, podług doniesienia *Wanderera* członków emigracji węgierskiej. Jeden z nich miał do 60 lat, drugim był mężczyzna około 30 lat liczący. Z dworca kolei południowej wieziono ich pod eskortą 24 żołnierzy, w asystencji dwóch cywilnych organów policyjnych. Więźniów tych odstawiono dalej, w kajdanach, do Ołomuńca, zkąd jeden ma być przewieziony do Terezienstadu, drugi zaś do Jozefsztadu.

Nowy sposób trzeźwienia się. Przed pomieszkanie posła moskiewskiego w Londynie, barona Brunnow, zajechała d. 20. b. m. dorożka. Wysiadł z niej jegomość przyzwoicie ubrany i zapytał portjera: „Czy tu mieszka baron Brunnow?" Otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, zapytał dalej, czy może się z posłem widzieć. „Nie w tej chwili" odpowiedział portjer. „Ja muszę się z nim widzieć i zastrzelić go, gdyż on wielu moich braci w Polsce wtrącił w nieszczęście!" zawołał nieznajomy wydatnym akcentem irlandzkim. Nadeszła policja i odprowadzono napitego nieco gentlemana do komisarjatu. Przed sędzią pokoju oświadczył on, iż od czternastu dni nie może się wytrzeźwić, chociaż używa najlepszych napojów i traktuje świat cały. Nie wie on sam, co mówił, lub czynił. Wypuszczono go na wolną stopę za kaucją.

Nadesłane. Na dniu 22. kwietnia b. r. jechałem ze Lwowa do Radziechowa w interesie matki mojej Marji, we Lwowie zamieszkałej, a w Radziechowie posiadającej realność pod l. konskr. 262, o której wynajęcie podówczas się rozchodziło. Na drodze dowiedziałem się, że w Kamionce Strumiłowej, przez którą droga do Radziechowa prowadzi, przytrzymano dzień przedtem 18tu młodych ludzi, podejrzanych o zamiar dostania się za granicę, by walczyć przeciw Moskwie. Niechcąc narażać się na podobną ewentualność, postanowiłem boczną drogą wyminąć Kamionkę, — aliści zaledwie dostałem się do Rudy, opadła mię banda, złożona z 26 chłopów, uzbrojona w widły, kosy, siekiery i cepy, i poczęła wołać: „rozbieraj się!" Uwolniony z rąk tej zgrai przez c. k. żandarma Koguta, odprowadzony zostałem na leśniczówkę, gdzie zastałem kancelistę powiatowego p. Świecińskiego, który mię odesłał do Kamionki Strumiłowej, do c. k. urzędu powiatowego, zkąd mię jako zbrodniarza odwieziono do c. k. sądu karnego we Lwowie. Dopiero po dwóch tygodniach więzienia dowiedziałem się przy protokole, za co siedzę, a we 4 miesiące później zawołano mię dopiero do powtórnej indagacji, którą prowadził ze mną p. radca Petzl. Starano się koniecznie wydobyć ze mnie zeznanie, że miałem zamiar udania się do Polski, i ani przysięga mojej matki Marji, ani przysięga mojego brata Adolfa, ani zbieg okoliczności odnoszących się do posiadanej przez nas w Radziechowie realności, nie mogły osłabić ciężącego na mnie podejrzenia, i przekonać p. referenta o możebności podróży w familijnym interesie, albowiem po złożeniu tychże świadectw trzymano mię jeszcze 2 miesiące w więzieniu i dopiero 21. października, dla braku dowodów wypuszczono mię na wolność. Wzięty z drogi z pośród zatrudnień codziennego życia, wysiedziałem w kaźni 6 miesięcy. Podałem fakta; wnioski zrobią sobie czytelnicy sami.

Ksawery Alexandrowicz.

Z Brzeżańskiego donoszą nam, iż rozeszła się tam wieść, jako c. k naczelnik powiatowy w Podhajcach poszukuje swego syna, który prawdopodobnie udał się do powstania polskiego.

Z Sambora. (Aresztowania.) Dnia 13. b. m. przyaresztowano w Samborze dwóch panów wspomnionych w numerze 208 *Gaz. Nar.* Tegoż samego dnia przywieziono tu czterech młodych ludzi z Kalinowa, posądzonych o udział w powstaniu. W następnych dniach przystawiono z okolicy znów sześciu czy siedmiu ludzi i oddano ich do sądu obwodowego. Dnia 22. bm. wzięto pod straż w domu pani Żubrowskiej tutaj żyda i trzech katolików tutejszych. Tegoż samego dnia przywieziono z Łąki człowieka dość wiekowego. W sobotę 24. b. m. przywieziono z Ulicy znowu trzech innych: dwóch braci Dek. z Medyniec i kogoś z pod Komarna; czwarty uciekł. Tak w ciągu dni dwunastu przyaresztowano w skutek denuncjacji dwudziestu kilku. Zapomniałem o czterech handlarzach, których przyprowadzono do powiatu dnia 23. bm. Po kilkogodzinnem więzieniu, puszczono ich na wolność.

(Z) **Od Chodorowa.** (Rewizja.—Spóźnione.) Czwarta z rzędu tego lata rewizja odbyła się w pierwszej połowie b. m. w Poddniestrzanach u p. Jaźwińskiego. Przedsięwziął ją p. Jaguszewski c. k. urzędnik powiatowy z Chodorowa, w asystencji żandarmerji. Zjechawszy z rana, o godzinie 4., zastano jeszcze wszystkich we dworze pogrążonych we śnie głębokim. Zrewidowano systematycznie budynki i kancelarję właściciela, którego chorego zbudzono. Całym rezultatem rewizji było zabranie ogrodniczka, śpiącego w ogrodzie, z powodu, iż niemiał paszportu. Jako Lwowianina odesłano go szupasem do Lwowa. Lecz nie dosyć na tej rewizji: drugiego dnia odbyła się daleko smutniejsza, bo przeciwna istniejącym przepisom. Żandarmerja z Żurawna z obwodu stryjskiego, odległego od Poddniestrzan o trzy mile, wzięła ze wsi Międuszyce, majątku p. Jaźwińskiej, 40 włościan i uzbroiwszy takowych w drągi i widły, i przeprawiwszy się przez Dniestr, zbuszowała nocą lasy pobliskie, otoczyła dóm, gdzie myślano że się ukrywają powstańcy; lecz i ta rewizja była bezskuteczną, tylko poprzestraszano sługi i ludzi, strasząc takowych bagnetami, ażeby powiedzieli gdzie „Polacy" siedzą.

TEATR: Dziś na benefis panny Bogusławy Wencłówny **Dziewica Orleańska**, tragedja Szyllera w 5 aktach tłumaczona przez Andrzeja Brodzińskiego.

Ostatnie wiadomości.

Dnia 26. b. m. miał się odbyć w Londynie na salonach ks. Czartoryskiego dyplomatyczny wieczór, do którego proszonych było wiele osobistości, znakomitych wpływem, aby się poufnie naradzić, coby można dla Polski uczynić dobrego na ziemi angielskiej. Kilku korespondentów przypisuje tej prywatnej „réunion" więcej wagi, niżeli dziesięciu mityngom ludowym.

L'Opinion nationale donosi, że hr. Mennsdorf i p. Merkel zalecali rządowi austrjackiemu zaprowadzenie stanu oblężenia w Galicji. Ministrowie jednak wzbraniali się od tego, aby nie wywołać gniewu Anglii i Francji. *Op.* dodaje wszakże, że „w Galicji oddawna istnieje rodzaj oblężenia, a galicyjscy przyjaciele powstania polskiego mogliby w tym względzie panów tych inaczej objaśnić!" Wyrazy te powtarzamy podług *Vaterlandu*.

Na przedstawienie kijowskiego gubernatora do komitetu zachodniego wniesione, postanowioną została konfiskata wszystkich majątków, w południowo-zachodnich prowincjach położonych, a należących do osób, które się jakimkolwiek sposobem winnemi współudziału w obecnym ruchu okazały. Rodzicom, których dzieci są obwinione — skonfiskowaną będzie ta część majątku, która obwinionym w spadku przypaść miała. Sekwestracja majątku tych osób, które jeszcze pod śledztwem zostają, zatrzymuje się w dawnej mocy.

Rozporządzenie to opatrzone jest podpisem cara: wykonać!

Agramer Ztg. zapowiada wybuch powstania w Serbii, Bośnii, Hecegowinie i Czarnogórze przeciwko W. Porcie. Nawet Grecy mają na nią uderzyć, a kto wie, czy król Jerzy będąc niedawno w Petetersburgu, nie umówił się z carem co do tych ewentualności.

Cesarzowa Eugenia, przyjmowana nadzwyczaj serdecznie w Madrycie, wyjechała ztamtąd dnia 23. b. m., a Napoleon wysłał do królowej Izabelli list własnoręczny z podziękowaniem za jej uprzejmość.

Warszawa 25. października.

(Bz) Grabowski Michał nie miał odwagi wprost podać się do dymisji, więc zachorował, a że uważał iż zanosi się na słabość dłuższą, więc zażądał aby dano zastępcę na jego posadę jeneralnego dyrektora wydziału oświecenia i spraw duchownych. Tymczasowie mianowano zastępcą starego kasztelana Dembowskiego, który dotąd się plącze w służbie moskiewskiej. Ma on przeprowadzić jakąś reformę szkół, zwołuje narady, lecz trudno aby w dzisiejszym czasie jakakolwiek reforma dała się przeprowadzić.

Pozawczoraj było starcie między oddziałami polskiemi a Moskwą pod Skierniewicami. Oddział polski napadł na kolej i zniszczył dwa mosty, aby przeszkodzić transportom wojska, które znowu się rozpoczęły i dążą w Sandomierskie. Asekuracja moskiewska kolei nadbiegła szybko, lecz została z znaczną stratą odparta.

Równocześnie pod Dąbrową miał się bić oddział konny pułkownika Słupskiego, który z Kaliskiego wszedł w Krakowskie. Lecz nic tu nie wiedzą, ani czy prawdziwa jest pogłoska, i jaki był rezultat potyczki.

Oberpolicmajster Lewszyn wydał rozkaz, aby każdy kto po wizowaniu paszportu nie wyjedzie w 24 godzinach, drugi raz zgłosił się po wizę paszportu. Dotąd termin wizy był 48 godzin. Pozawczoraj odszedł transport znaczny więźniów wysłanych na Sybir. Za każdym razem gdy miejsca przysporzą w ten sposób w cytadeli, następują tłumne aresztowania i zapełniają onemi próżnię. Wczoraj więc aresztowano wszystkich, których Moskwa podejrzywa jako patrjotów, tych samych prawie, którzy już przed dwoma laty również na samo podejrzenie więzieni byli w cytadeli lub wysłani w głąb Moskwy. Tym razem utwierdza Moskwę w podejrzeniu denuncjant, o którym wam pisałem. Pytają się go o każdego z osobna, co o nim wie, co sądzi. A gdy powie, iż ten także musi brać udział, więżą natychmiast. Liczba wczoraj aresztowanych dochodzi do 100. Kan. Białobrzeski, który za zamknięcie kościołów był już w Tobolsku, ks. Wyszyński, ks. Stecki, kaznodzieja żydowski Kramsztyk, bankier Rawicz, redaktor organu żydów, *Jutrzenki*, Neufeld, fabrykant Juliusz Mittag, bogaty stolarz Kalisz, adwokat Majewski, fotograf Bajer i t. d. są między uwięzionymi. Nic u nikogo nie znaleziono, żadnych przeciw nim niema dowodów, lecz niezawodnie będą wywiezieni w głąb Moskwy, dla postrachu innym.

Nowe pismo *Przyjdź królestwo Twoje* jest pisane bardzo popularnie, bo przeznaczone jest dla włościan.

Z Nadwiśla 26. października.

(P) Do opisu potyczki pod Jurkowicami kilka szczegółów podaję. Wezwany do brata exgubernatora Białoskórskiego, lekarz Dowgiełło trafił sam w nieszczęśliwą porę. Właśnie nadeszli tam powstańcy i wkrótce potem wszczęła się walka. Gdy przed dwór nadchodzili Moskale, wyszedł Białoskórski z Dowgiełłem na ganek. Moskale, gdy we dworze nie było powstańców, znając Dowgiełłę ze Staszowa i tam go obaczywszy, nic mu złego nie dozwolili zrobić. Lecz wkrótce nadciągnął drugi oddział, który obaczywszy dwóch mężczyzn na ganku, zmierzył się do nich. Obaj padli trupem od razu. Dowgiełło zostawił czworo dzieci drobnych, którym matka już przedtem zmarła.

Właśnie przejeżdżał tędy wiarygodny człowiek, który był na pobojowisku, przy chowaniu ciał poległych w tej potyczce. Naszych miało być czterdziestu do sześćdziesięciu trupów a Moskali przeszło 100. Rannych 80 jest w Klimuntowie i w okolicznych dworach rozlokowanych. W Klimuntowie dogląda ich dr. B. z Krakowa. Pod Rybitwami (*Czas* pisze, iż pierwsza potyczka była pod Rybicami, a opis jego potyczki pod Jurkowicami w głownych datach zgadza się z podanym przez nas wczoraj w korespondencji z Nadwiśla; p. r.) zwycięzko poszło naszym, ale potem niewiadomo, dla czego Czachowski z sztabem i konnicą z jakiegoś planu odłączył się. (Korespondent nasz pisał, iż był przypadkowo przez dragonów odciętym, p. r.); a oddział pod majorem Liwoczem (pseudonim) z samej piechoty złożony, poszedł dalej i stoczył nazajutrz 21. bm. tak krwawą potyczkę, w której tak mocno ucierpiał. Cóż z tego, że Moskale jeszcze większą ponieśli stratę i znużeni i przerażeni mnogością swych trupów i rannych, nie ścigali cofających się naszych tak, że im łatwo było zebrać się na nowo i zorganizować! Jeszcze jedna taka krwawa potyczka, a niebędzie się komu bić.

Tarnów 27. października.

(A) Wieczorne dzienniki wiedeńskie z 26. zamieszczają telegramy, prawdopodobnie urzędowe, jakoby oddział pułkownika Czachowskiego prawie całkiem zniszczonym był. Aby wszelką możliwą łatwowierność w tej mierze usunąć, wczorajsze doniesienie moje uzupełniam następującem. Druga potyczka, stoczona we środę d. 21. października, miała miejsce nie pod Klimuntowem, jak z początku powszechnie głoszono, lecz pod Jurkowicami, wioską pół mili od Opatowa odległą. Przy drugiej potyczce sam Czachowski nie był obecnym, gdyż po pierwszej potyczce z zapasową bronią i z konnicą w kierunku, którego bliżej nie określam, w głąb kraju poszedł. Potyczką pod Jurkowicami miał kierować major Liwocz. Moskali było przeszło 1000 piechoty i kilkaset konnicy. Straty po obu stronach wielkie, a mianowicie według relacyj ze Staszowa nadesłanych, ze strony polskiej poległo 90, rannych 89; a prócz kilkunastu innych przywiezionych do Baranowa, w niewolę przez Moskali ujętych jest 105. Moskale zaś mieli stracić w zabitych do 150 i tyluż rannych. Pozostałą piechotę major Liwocz zebrał i połączył się z Czachowskim, który w sto-krzyskich górach licznych ochotników zebrał i obecnie mimo dotkliwych bardzo strat w dwóch morderczych potyczkach pomienionych daleko liczniejszy oddział ma jak ów był, z którym wyszedł.

Nowy hufiec polskiej konnicy pojawił się wczoraj w Nadwiślu; nie jest liczny, ale dobrze zorganizowany.

Z pod Tomaszowa 27. paźdz.

(T) Wczoraj oddział żandarmów polskich, liczący do 40 ludzi, wszedł do Tomaszowa i zabrał kasę komory tamtejszej. Wszyscy byli bardzo dobrze umundurowani i uzbrojeni. Konie mieli dobre, porządek prawdziwie wojskowy. W kilka godzin po ich odejściu nadszedł znowu patrol kozacki, 30 ludzi mający, i poszedł dalej wzdłuż granicy, podczas gdy żandarmerja polska udała się w głąb kraju.

Dzisiaj oddział huzarów, do 50 ludzi liczący, wysłany wczoraj z Żółkwi, przeszedł kłusem przez Rawę, zdążając pospiesznym marszem ku granicy.

Z Lubelskiego podróżni opowiadają, iż około Lublina uwijają się dwa oddziały ułanów polskich, po 200 ludzi mające, i raz po raz ścierają się pomyślnie z konnicą moskiewską. Pozawczoraj patrol ułanów, na drodze z Lublina do Zamościa, przejął pocztę całą, a zabrawszy wszystkie listy, konduktorowi wręczył poświadczenie. W ogóle w Lubelskiem jest znaczna ilość konnicy, w ostatnim miesiącu sformowanej, dobrze uzbrojonej i umundurowanej, jakby regularne wojsko. Przechwytują oni patrole, biją się z wysłanemi przeciw nim oddziałami konnicy moskiewskiej, która przed nimi ma wielki respekt, przejmują poczty i kurjerów. Jest także kilka oddziałów żandarmerji, bardzo czynnej i odważnej.

Z Podola 26. października.

(H) Podole kontrybucji 10procentowej wniosło do kas moskiewskich do dnia 10. października b. r. 1,486.083 rubli srebrnych. Z liczby tych, co z całym pospiechem wnieśli (nawet nie mając gotowych pieniędzy, bo dziś nikt ich nie ma, więc biorąc u żydów i płacąc 3 procent na miesiąc), byli: Chorbkowski Wincenty, Orzechowski Stanisław, Żelski Artur; zaś dr. Sewerynowi Zaleskiemu i Jakóbowi Bietkowskiemu gubernator Braunszwein kazał zmniejszyć na połowę za „błahonadieżność."

Kraków d. 27. października.

(ski) Dzisiaj rano o god 7. patrol z 20 żołnierzy, 4 wachmanów i 2 komisarzy złożony, odbywał rewizję w domu pana Skalskiego przy ulicy Krupniczej, w mieszkaniu pana Alfreda Szczepańskiego. Nie znaleziono nic zupełnie, ale aresztowany pan Szczepański odwieziony został do aresztów policyjnych na Podzamcze.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Szkodliwość kwasu saletrowego** Profesor edenburskiego uniwersytetu Stuart, robiąc doświadczenia chemiczne, rozbił szklankę z saletrowym kwasem. Zawołał służącego, zacierał z nim razem podłogę i starał się jak mógł zebrać rozlany kwas. Ma się rozumieć, że oddychali tym wyziewem Po upływie dwóch godzin poczuł, że ciężko mu oddychać i posłał po doktora. Pomimo szybkiej pomocy umarł jednak w 10 godzin, służący umarł nazajutrz.

— Według urzędowego nakazu, z końcem września r. b. cała kwota papierowej monety zdawkowej po 10 centów wynosiła 8.184,657 złr.

— Ceny produktów na targu wiedeńskim:

Len polski czesany centnar		28	—	30 złr.
Konopie pols. mędl.	„	19	—	21 „
„ „ czesane	„	24	—	29 „
Szmaty ordynarne	„	3¾	—	4½ „
„ białe mieszane	„	4	—	5 „
„ „ wyborowe	„	7	—	7½ „
Włosień długa	„	84	—	88 „
„ „ wybor.	„	110	—	117 „
„ z ogonów bydlę.	„	45	—	47 „
Wełna zwyczajna	„	54	—	56 „
„ wyborowa	„	100	—	150 „
„ jagnięca	„	170	—	190 „
Szczeć jaworowska	„	275	—	280 „
„ ordynaryjna	„	90	—	130 „
Miód czyszczony	„	20	—	24 „
Chmiel zwyczajny	„	65	—	75 „
„ zatecki	„	140	—	150 „
Konicz czerwony	„	27	—	28 „
„ biały	„	30	—	31 „
„ lucerna	„	30	—	31 „
„ esparceta	„	12	—	13 „
Potaż iliryjski	„	18	—	19 „
„ zwyczajny leśny	„	14	—	15 „
Olej rzepakowy (raf.)	„	29	—	29½ „
„ lniany	„	33	—	34 „
„ terpentyna galic.	„	20	—	21½ „

— Na targu lwowskim dnia 26 października płacono: m. pszenicy 1.60, żyta 1.36, jęczmienia 1.20, hreczki 1.60, owsa 1.10, kartofli 45 kr.

Kurs lwowski,

z dnia 27. października.

	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski	5	33	5	38
Dukat cesarski	5	35	5	39
Moskiewski półimperyał	9	17	9	26
Moskiewski rubel srebrny	1	75	1	77
Pruski talar kur.	1	67	1	68
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	73	50	74	13
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	77	17	77	80
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	38	75	—
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	81	45	82	13
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	197	—	198	50

Kurs wiedeński

z dnia 27. października.

	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	77	—
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	70
Losy z r. 1860	97	65
Akcje banku narod. za 1000 gl.	791	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	186	10
London 10 funt sterlingów	111	75
Dukaty cesarskie sztuka	5	40
Srebro za 100 złr. w. a.	111	75

Przyjechali d. 26 października.

PP. Br. Horoch S. z Moraniec, hr. Raczyński A. i Bobczyński A. z Niewistki, Mogilnicki W. z Wołynia, br. Doliniański X. z Dolinian, hr. Starzyński B. z Podola, Younga K. z Zapałowa, Matkowski J. z Wełdzirza.

Wyjechali d. 26. października.

PP. Giebułtowski S. do Zakrzewa, Pawlikowski M. do Medyki, Serwatowski W. do Rajtarowic, Kisielewski A. do Lgoty.

Uwiadomienia.

Na ból zębów.

Ze wszystkich leków dotąd praktykowanych na tak dokuczliwą chorobę jak jest ból zębów, najskuteczniej działają i z najlepszym skutkiem używane bywają: **Elixir** uleczający ból jedną kroplą stanowczo i na zawsze, po cenie 75 centów, oraz **Proszek roślinny** do czyszczenia zębów zachowujący dziąsła w stanie zdrowia; po 65 cent., wynalazku dr. Aleksandra Slaskiego doktora medycyny, chirurgji i akuszerji z wydziału paryzkiego, któren po ukończonych naukach i kilkuletniej praktyce w szpitalach Hotel Dieu, de la Pitié, de la Charité, du Midi, Cochin, St. Louis i t. d. przez kombinację ciał i doświadczenia do tych zbawiennych środków doszedł.

Oba te pożądane lekarstwa znajdują się we Lwowie w głównym handlu p. **F. W. Królikowskiego**, jak również w tymże mieście utrzymują je: p. P. Mikolasch apt., p. Bonifacy Stiller kup. i p. Wichert ręk.; w Krakowie p. E. Skirliński, p. Jahn kup., p. J. Wachtel kup. i dom komisyjny krakowski, w Przemyślu p. E. Machalski, w Rzeszowie p. Fer. Schaitter, w Nowym Sączu Dom zleceń p. J. Mars, w Sanoku p. J. Jaklitsch, w Tarnowie p. Jahn. 604 1—0

Ostrzeżenie.

Ostrzega się szanowną Publiczność przed człowiekiem zowiącym się Sabin Płocki, wydającym się za fachowego do kopalń natty. Tenże bowiem przedsięwziął w Samborskiem kopanie nafty z przyrzeczeniem najlepszych rezultatów Rozpocząwszy roboty i narobiwszy wiele kosztów, a potem wyłudziwszy od przedsiębiorców kilkadziesiąt guldenów znikł bez śladów.

598 3—8. *Józef Bereźnicki.*

Za Strzelnicą pod Nr. 54, jest do wynajęcia każdego czasu dworek, świeżo wyrestaurowany, z werandą, składający się z czterech pokoi, piwnicy i strychu. Wiadomość w skazanem miejscu u właściciela. 602 2—0

O środkach służących do **porostu włosów** podał wiedeński lekarski Tygodnik redagowany w Wiedniu przez p. dr. Wittelshöfer w Nr. 38 dnia 19. września 1863 następujący artykuł.

Wśród rozlicznych szarlatańskich sposobów, któemi powołani i niepowołani zapełniają składy toaletowe, zjawienie się prawdziwie dobrego, i w tym celu doświadczeniem ugruntowanego środka mocno staje się pożądanem

Do tych należy jedynie:

Pomada Meditrina i woda Mallego

o której umieszczamy szczegółowe sprawozdanie z chemicznych rozbiorów wykonanych przez prof. Kletzinskiego.

L. Prot. 78. Pomada Meditrina w rozbiorze chemicznym podała następujące części składowe i tychże stosunki ilościowe:

Palmelin	51.87%
Elain	32.45%
Stearin	4.27%
Cerin	7.42%
Myricin	0.85%
Olejki eteryczne	0.64%
Żywice	0.52%
Części pierwiastkowe roślinne	1.98% razem ze stratą.

Między eterycznemi olejkami odznacza się olejek chmielowy, laurowy i cytrynowy;

z części żywicznych uwydatnia się balsam peruwiański i myrra;

z części pierwiastkowych roślinnych: cinnamein, garbnik, chmielnik, chinina i peruwina.

Również i woda chemicznie rozłożona podała następujące części składowe i tychże stosunki:

Wody	74.82%
Alkoholu	15.73%
Glyceriny	4.95%
Garbniku	0.34%
Olejki eteryczne	0.12%
Części pierwiastkowe	3.72½
Assamar	6.32%

Z olejków eterycznych odznaczyły się: olejek szafranowy i rozmarynowy. Do części pierwiastkowych Safranina i Capsicin.

Obydwa artykuły tak Woda jako też Pomada nie zawierają żadnych metalicznych preparatów, i w ogóle żadych części szkodliwych.

Opierając się na powyższych gruntownych rozbiorach, podpisany następujące wydaje zdanie: 1) Pomada Meditrina wolna jest od wszelkich części, któreby w jakikolwiekbądź sposób szkodliwie wpływać mogły na włosy, również jak i 2) Woda Orientalna składa się z najzbawienniejszych części.

Wiedeń 15. września 1863. *V. Kletzinsky,* c. k. chemik sądowy.

To zdanie wypowiedziane przez p. prof. Kletzinskiego, c. k. zaprzysięgłego chemika sądowego, c. k. komisarza egzaminowego przy wysokiej dyrekcji finansowej krajowej, patalogicznego chemika przy c. k. szpitalu, jest najlepszą rękojmią do zalecenia tych artykułów toaletowych.

C. k. uprzywilejowana Pomada Meditrina, również jak i Woda Orientalna jest do nabycia po 1 złr. 80 cnt. w głównym składzie M. Mallego w Wiedniu na Wiedeniu, głównej ulicy Nr. 37, również jak i w aptece nadwornej.

Główny skład dla Galicji utrzymuje apteka A. Berlinera we Lwowie.

Pomniejsze składy są:

Bilsk Wojciech Hermann, Bóbrka Jakób Czernik apt., Bochnia P. Niedzielski, Brzeżany J. Żminkowski apt., B. Fadenchecht, Buczacz J. Kodrębski i Kercel. Cieszyn E. Schröder, Czerniowce J. Schnirch, E. Schally, Dębica F. Masłowski apt., Dobromil A. Grotowski apt., Dolina Alojzy Schulz, Drohobycz L. Kleczkowski apt., Jarosław A. Bochusz apt, Jaworów Wł. Lachowicz apt, Kołomyja Jakób Sternhall, Rosen i Kohn, Komarno A. Emperle apt., Kraków J. Jahn, L. Feintuch, Makowa Mayer apt., Manasterzyska J. Lipschütz, Przemyśl E. Machalski, Przeworsk F. Switalski apt, Radowce Ig. Schnirch, Rozdół J. Krzyżanowski apt., Rzeszów F. Schaitter, Sambor J. Kriegseisen apt., Jul. Riedl apt., Sanok J. Jaklitsch, Suczawa C. Worell apt., Stanisławów R. Switalski apt., Staremiasto A. Grotowski apt., Stryj Kornberger apt., Tarnopol Latinek, Morawetz, Tarnów J. Jahn, Truskawiec L. Kleczkowski apt., Turka A. Czyrniański, Wadowice Ronge apt, Zaleszczyki J. Kodrębski, Zborów J. Gottsonner apt., Żółkiew K. Krzyżanowski apt., Żurawno Wł. Postępski apt. 603 1—6

WYPRZEDAŻ

płaszczów damskich, mantyl, paletotów, zarzutek i jopek po znacznie zniżonych cenach

W SKŁADZIE

J. L. Singera i sp.

przy placu św. Ducha,

miasto Nr. 32 na pierwszem piętrze.

529 5—5

Syrop chrzanowy z Jodem

przygotowany przez pp. Grimault et Cie. aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade nr. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM.

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **akademij medycznych**, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, skrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem, jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan potasium lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofuliczuych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor **Cazenave**, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniej w cierpieniach skórnych, łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko.

Cena 2 złr. 80 kr., z opakowaniem 3 złr.

Składy u pp. aptekarzy: we **Lwowie u Z. RUKERA** pod Białym orłem, w Krakowie u Molędzińskiego, w Warszawie u J. Mrozowskiego, w Wilnie u Chrościckiego, w Poznaniu u Elsnera, w Kijowie u Marcińczyka. 432. 7—24.

Zaraza na bydło.

Prawdziwy, przez mnogie doświadczenia za wyśmienity środek prezerwatywny uznany

korneuburgski proszek dla bydła

mają zawsze na składzie:

we Lwowie: **Konstanty Iskierski**, apteka **Piotra Mikolasza**, apteka **A. Berlinera**, i apteka **Zyg. Rukera** (dawniej Tomanka.)

W Bóbrce C. Czarnik, w Przemyślu Fr. Gaideczka i syn, w Drohobyczu L. Kleczkowski, w Brodach W. Deckert, w Brzeżanach J. Margulies, w Rzeszowie Schaiter i spółka, w Oświęcimie S. Dołkowski, w Radziechowie A. Jaśkiewicz, w Tarnopolu E. Latinek i A. Morawetz, w Żółkwi Krzyżanowski. 587 3—6

Sławny

spirytus Archibasala

z najmocniejszych ziół lekarskich sporządzony, celuje zbawiennemi skutkami ku wzmocnieniu nerwów i nabycia sił. Cena flaszki 1 złr.

Stoughton'a Elixir żołądkowy

tak zwany **PRZYJACIEL LUDZI**, do wzmocnienia żołądka, do ułatwienia strawności i do uzyskania apetytu. Cena flaszki 50 kr.

Balsam poczdamski

(perfume aromatique balsamique) przeciw osłabionym nerwom, zamrożeniom, także okazuje się mocno skutecznym przy bolu zębów, podagrze, reumatyzmie i bolu ócz Cena flaszki 1 złr.

Szwarca pomada

do wzmocnienia porostu włosów utrzymuje i udelikatnia takowe. Cena słoika małego 40 kr., większego 70 kr.

Główne składy tychże artykułów na Galicję utrzymują: *A. Berliner* apt. i *S. Ruker* apt. we Lwowie.

Pomniejsze składy utrzymują: w Buczaczu p. Czerkawski, w Cieszynie p. Schröder, w Opawie p. Brunner w Białej p. J. Knaus.

168 13—24

Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jedną dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie: „Moll's Seidlitz Pulver."

Cena jednego orygin. pudełka 1 złr. 25 kr. wraz z opisem użycia w różnych językach.

Te proszki z powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadsełane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowem bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach hysterji, hypochondrji, skłonności do womit i t. p.

SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ

we LWOWIE aptek. Piotr Mikolasch, A. Berliner, Kleina Wwa. i Gebhart.

W **Białej** Keler apt. i J. Berger — w **Brzeżanach** Józef Zminkowski i B. Fadenhecht — w **Bochni** Niedzielski — w **Brodach** Fr. Deckert — w **Buczaczu** J. Czerkawski — w **Chodorowie** Z. J. Krynicki — w **Czerniowcach** J. Różański i Ign. Schnirch — w **Dobromilu** A. Grotowski — w **Drohobyczy** L. Kleczkowski — w **Glinianach** N. Helm — w **Gródku** A. Tomaszewski — w **Husiatynie** F. Michalewicz — w **Jagielnicy** J. Fischbach — w **Jarosławiu** J. Rohm — w **Kałuszu** F. Hildebrand — w **Kołomyi** W. Kupfermann — w **Krakowie** dr. Sawiczewski apt. i M. Jawornicki — w **Krynicy** H. Nitribitt — w **Limanowie** A. Muller — w **Makowie** E. Maier — w **Manasterzyskach** J. Lipschitz — w **Nasiczy** A. Mernych — w **Nowym Sączu** Kosterkiewicza wdowa i Fel. Wojcikowski — w **Nowym Targu** C. Lauer — w **Oświęcimie** W. Polaczek — w **Podgórzu** S. Schlesinger — w **Przemyślu** Geidetschka i syn i E. Machalski — w **Przemyślanach** St. Mielecki — w **Radowcach** W. Resch — w **Rzeszowie** J. Schaitter i spółka — w **Samborze** Kriegseisen i Jul. Riedl — w **Sanoku** J. Zarewicz i J. Jaklitsch — w **Suczawie** E. Botezat — w **Starem Mieście** A. Grotowski — w **Stanisławowie** R. Światalski dawniej Tomanek — w **Stryju** Nussenblatt — w **Szczyrcu** J. Pełka — w **Tarnopolu** A. Morawetz i K. Buchelt — w **Tarnowie** J. Jahn — w **Toruniu** A. Giełdziński — w **Tyśmienicy** Karol Nęcki — w **Wadowicach** F. Folten, Schwarz i Heinz — w **Zaleszczykach** J. Kodrębski — w **Złoczowie** Wolf Korkus — w **Żółkwi** K. Krzyżanowski — w **Kaliszu** Jabłkowski, Radoliński i Skupieński.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegji.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis."* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych urządzeń i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całej butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

438 10—50 **A. Moll**, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu Nr. 562.

Płynny Glycerin-Crême

nieprzewyższony środek do pielęgnowania piękności skóry, usuwa wszystkie piegi, plamy wątrobiane, krosty, liszaje i nadaje ciału po krótkiem użyciu czerstwość i gładkość.

Cena flaszeczki z przepisem użycia **1 złr.**, przy odsyłkach pocztowych **20 kr.** za opakowanie.

Najlepsze mydło Glycerynowe,

szczególnie skuteczne na pękanie skóry, którą robi miękką i delikatną, dlatego jako mydło toaletowe powszechnie poleconem być zasługuje.

Cena kawałka **35 kr.**, z opakowaniem **40 kr.**

Amerykańskie pierścienie kauczukowe na nagniotki, i tynktura,

po których użyciu ból natychmiast ustaje, a nagniotek w krótkim czasie znika.

Cena szkatułki z 6 pierścieniami, tynkturą i wszelkiemi przyborami kosztuje **60 kr.**, z opakowaniem **70 kr.**

Główny skład we Lwowie w aptece **Z. RUKERA** (dawniej Tomanka.) 432. 9—12.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem K. Pillera